Nr. 178. w Poniedziałek dnia 3. Sierpnia 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Gastejn, 2. Sierpnia. — Cesarz austryacki przybył tu dziś o godz. 5¾ po południu w towarzystwie jeneraładjutanta hr. Crenneville i adjutanta skrzydłowego hr. Fünfkirchen i stanął w willi Meran. Wkrótce przybył tam Najj. król pruski w mundurze austryackiego pułkownika z jenerałem Manteufffem. Cesarz pospieszył na przywitanie go do powozu. Obaj monarchowie uściskali się wobec ludności serdecznie i udali się do willi, gdzie król zabawił kwadrans. Cesarz wkrótce potem odwiedził króla w pruskim mundurze i był u niego na obiedzie.

— W tej chwili iluminacya kąpieli i ognie bengalskie u wodospadu. Po górach palą się ognie.

Petersburg, 2. Sierpnia. — Journal de St. Petersbourg ogłasza depeszę księcia Gorczakowa do rosyjskiego pełnomocnika Knorringa we Wiedniu z dnia 27. Lipca, dotyczącą depeszy, którą hr. Rechberg pod dn. 19. z. m. był posłał do gabinetów w Paryżu i Londynie. Gorcsakow wynurzywszy swe zadziwienie, iż hr. Rechberg mógł mówić, że rząd rosyjski ma tajne myśli, tak dalej rzecz swoją prowadzi: jeżeli to zdanie nasunęło się hr. Rechbergowi pragnieniem odrzucenia wszelkiej myśli do osobnego porozumienia się, które mogłoby być uważane za nie mogące być pogodzonem z obowiązaniami podjętemi przez Austryą i z punktem wyjścia jej kroków ostatnich, natenczas pośpieszamy z poświadczeniem, że żadne porozumienie jakiegokolwiekbądź rodzaju nie nastąpiło między Austryą a nami względem oświadczeń ostatniemi czasy uczynionych. Nie tłumaczyliśmy sobie noty austryackiej z d. 18. Czerwca w ten sposób, jakoby pochwalała z góry nasze wzbranianie się co do przystania na konferencyą. Nie myśleliśmy stawiać na równi Galicyi i Królestwa Polskiego. Ale tradycye, przypadki poprzednie i wsparcia, jakie powstańcy z Galicyi otrzymywali, okazują wspólne z nami interesa, solidarną konieczność trzech dworów. Nasza propozycya była ułożoną w duchu przyjacielskim i odpowiednim stósunkom i interesom obu dworów. Wszelkie inne tłumaczenie odpieramy. Książę kończy swoją depeszę wynurzeniem ubolewania, że z depeszy hr Rechberga widać, iż propozycya rosyjska wcale inne uczyniła wrażenie na nim.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 1. Sierpnia wieczorem. — Proklamacya rządu narodowego odrzuca wszelkie układy bez niepodległości w granicach z roku 1772. i wzywa Litwę, Koronę i Ruś wkrótce do powszechnego powstania.

Paryż, 2. Sierpn. — Dzisiejszy Monitor przedrukował pod tytułem: Zagraniczna korespondencya, artykuł z dzien. Deutschland datowany z Wejmaru 24. Lipca, który rozbiera kwestyą polską i stanowisko Austryi.

— Memorial diplomatique powiada, że trzy mocarstwa w swojej replice na notę Gorczakowa użyją nazwiska sprzymierzeńców (aliantów).

Londyn, 2. Sierpnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 23. Lipca, że miasto to się uspokoiło, a nabór do wojska rozpocznie się w następnym tygodniu. Whiting udał się w ważnej misyi do Europy z ramienia rządu związkowego.

— Z Charlestonu donoszą pod dniem 16. b. m., że konfederaci wyparci zostali z wyspy James w zatoce charlestońskiej i że unioniści sposobią się do napaści na warownią Wagnera. Meade z armią przekroczył rzekę Potomak i ściga jenerałów konfederackich Lee i Ewella ku Berlinowi w Marylandzie. Rzeczeni jenerałowie konfederaccy ruszają przeciw Winchesterowi. Johnston ustąpił z Jacksonu. Unioniści obsadzili miasto.

— Z Meksyku donoszą pod dniem 1. z. m., że oddziały wojska meksykańskiego pokazują się około miasta, że Ortega objął naczelne dowództwo nad wojskiem stojącem między Meksykiem a San Luis Potosi i że Negretta usiłuje przeciąć komunikacye między Meksykiem a Vera Cruzem.

Flensburg, 1. Sierpnia. — Król odpowiada na wnioski stanów w roku 1860 podane, co następuje:

„Wniosek względem zmiany rozporządzeń co do używania języka duńskiego jako języka kościelnego naukowego, sądowego i handlowego w tak zwanych mieszanych okręgach księstwa szlezwickiego nie mogą być zmienione i że na przyszłość przy rzeczonych rozporządzeniach pozostać musi.“

Berlin, 2. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać rz. tajnemu radzcy i naczelnemu prezesowi Dr. Eichmannowi w Królewcu order korony królewskiej pierwszej klasy, a zamianować asesora regencyjnego Ottona Nollau, landratem powiatu gnieźnieńskiego, w obwodzie rejencyi bydgoskiej.

Berlin, 1. Sierpnia. — Do gazety wrocławskiej piszą: Już raz podawałem za rzecz prawdopodobną, że trzy mocarstwa zostrzą swoje teraz przedstawienia do petersburgskiego gabinetu, a więc odpowiedź na nie rosyjska dopiero wywrze stanowczy wpływ na rozwój całego położenia. Najnowsze wiadomości, które tu nadeszły, potwierdzają moje przypuszczenia. Napoleon powściągnął pierwsze uniesienie wojenne jakie go ogarnęło. Dosyć mu na teraz, że może uchodzić przed opinią publiczną jako najwięcej domagający się dla Polski. Teraz swoje żądania wprowadzić usiłuje w harmonią z angielskiemi i austryackiemi, aby trzy mocarstwa utrzymać w sprzymierzu. Napoleon widocznie stroni od odosobnienia i dla tego zezwala na wszelkie sztuczki poprawek, ze strony dwóch swoich sprzymierzeńców, byle tylko otrzymać przyrzeczenie od nich na przypadek odmownej odpowiedzi ze strony rosyjskiej. Przyrzeczenia dotyczą wojny lub pokoju. Angielscy ministrowie nie kwapią się uwikłać z powodu Polski w wojnę lub pozwolić na prowadzenie jéj pod przewodem Francyi, któraby z tego największą korzyść odniosła. Mówią, że zarzucili także projekt, postawienia Austryi na czele tego przedsięwzięcia, z kandydaturą jakiego arcyksięcia na tron polski. Podobno i Austrya nie bardzo popiera taką sekundogeniturę. Upowszechnia się natomiast zdanie, że Rosya zastraszona przyzwoli na ustępstwa, byle cofnięcie się nie było jej zbyt utrudnione. To jest aby te koncesye nie były szkodliwe dla niej. Mówią, że i tu to zdanie góruje, ale czy prawda, o tem dowiemy się wkrótce.

Toruń, 30. Lipca. — Wczoraj skonfiskował patrol wojskowy 180 karabinów z bagnetami siecznemi, 350 rewolwerów i beczkę prochu pod Sulicami (Schulitz). Przewoził je obywatel z Podgórza, miasteczka położonego naprzeciw Torunia. Transport ten zapewne był przeznaczony do Polski.

— Z Otłoczyna przyprowadziło wojsko tu dziś do komendantury fortecznej 5 osób.

Królestwo Polskie.

Kowno, 25. Lipca. — Gazeta wrocławska donosi o walnej bitwie, na którą się zanosi, co następuje: Piszę dla tego, aby was zawiadomić o fakcie, który może być poprzednikiem wielkich wypadków. W Ostrołęce i pod Ostrołęką, odległej od Warszawy o mil 15, na wielkiej drodze do Łomży, pamiętnej walną bitwą w roku 1831, obozuje teraz 25,000 powstańców. Możecie liczyć na pewną walną bitwę, ponieważ Moskale wielkie wojsko z północnej części Augustowskiego ściągają ku Ostrełęce. Naczelne dowództwo ma nad korpusem polskim Wawer. Już dawniej donosiłem, że Wawer z swoim głównym korpusem wyruszył z północnej części Augustowskiego ku Łomży. W czasie pochodu tego otoczyli Moskale w przeważnej sile jego 2000 ludzi liczący oddział. Po dwudniowem otoczeniu, podczas którego nieśmieli Moskale uderzyć, a Polacy doznawali głodu, Wawer zdobył się na następujący fortel. Wysłał

w nocy z 20. na 21. Lipca swoje bagaże złożone z 80 wozów ku Sopoczkinowi bez żadnej eskorty. Wkrótce te bagaże zabrali Moskale i ku Grodnu uprowadzali. W kilka godzin puścił się Wawer ze swoimi za Moskwą eskortującą wozy, zniósł ją do szczętu i ruszył z odebranemi wozami ku Łomży. Ustały poczty między Ostrołęką i Warszawą.

Warszawa, 24. Lipca. — Oddziały Jankowskiego i Zieleńskiego stoczyły pomyślną potyczkę dnia 18. Lipca pod Janowem na Podlasiu w stanisławowskim powiecie. Rosyjskie kolumny z Radzynia i z Siedlec, w liczbie przeważnej, z trzech stron weszły w las i natarły na oddziały Jankowskiego i Zielińskiego, liczące 500 przeszło ludzi. Nasi sformowali trzy linie tyralierów, a Moskwa przez cztery godziny strzelała do nich z trzech armat. Ogień kartaczowy wcale były nieszkodliwym dla nas. Nasi nie odpowiadali na strzały moskiewskie; kosyniery za tyralierami głębiej w lesie leżeli spokojnie, zbierając jagody, za nimi ustawiona była jazda. Jankowski posłał do pobliskiego oddziału stojącego o $1\frac{1}{2}$ mili z żądaniem pomocy, a dopiero za nadejściem tego oddziału który miał 400 ludzi i zaatakowaniu od pola Moskwy przy okrzyku »Jezus Marya,« rozpoczął się ogień z lasu. Jankowski dał następnie rozkaz kosynierom atakowania Moskwy. Kosyniery uderzyli; a tak Moskwa wzięta z dwóch stron cofać się poczęła. Nasi ruszyli za nią i ścigając ją przez cztery wiorsty zmusili tym sposobem do pierzchnięcia. Kosynierzy zdobyli na Moskalach 70 kilka karabinów. Moskwa na placu boju zostawiła 200 kilkadziesiąt trupów. Z naszej strony zabitych 70; w tej liczbie Piotr Witkowski porucznik, Rydecki Wacław kapitan, Piotr Piotrowski podporucznik; ciężko ranni Lucyan Rowiński i Stanisław Wołowski. Oddział nasz zabrawszy rannych i pochowawszy trupów, posunął się dalszym marszem ku Mińskowi (stanisławowskiemu).

Z Litwy donoszą następujące szczegóły. W kowieńskiem województwie powstanie mocno bardzo jest popierane przez włościan. Prócz oddziałów wojskowo uorganizowanych, jest tam do 5000 powstańców włościan prowadzących wojnę w okolicach wsi swoich. Na małe oddziałki Moskwy występują włościanie ze wsi, pod wodzą starszych a gdzie niegdzie księży lub zakrystyanów i biją Moskali; w innych okolicach biernie zachowują się. Jeden z większych oddziałów, przebiegający powiaty Telszewski i Rowieński, dowodzony jest przez włościanina Bigasa, który jakkolwiek nie ma wykształcenia, rozumie przecież partyzancką wojnę. Nie występuje on nigdy do otwartego z Moskalami spotkania; robi tylko często zasadzki, z których wypada na przechodzących w małej liczbie nieprzygotowanych Moskali, ściele ich trupem i uchodzi. Prócz tych małych oddziałków znajduje się jeszcze ośm innych oddziałów w kowieńskiem. O jednym z nich czytaliśmy telegram Murawiewa tej treści: »W bliskości Wilna pokazał się oddział wielki z 1500 ludzi Jabłonowskiego. Wysłałem za nim wojsko, z rozkazem, żeby ani jadło, ani piło, dopóki tych buntowników nie rozbije.« Niewiadomo, czy ten oddział sformował się w wileńskiem województwie, czy też przeszedł z kowieńskiego, co nazwanie go oddziałem Jabłonowskiego, zdaje się potwierdzać. Jabłonowski jednak, nie może się znajdować na jego czele, albowiem ten zasłużony dowódzca, (który przybrał pseudonim Jabłonowskiego, ukrywając swoje nazwisko), po stanowczem zwycięstwie, jakie pod Draginami odniósł nad Moskalami, oddał komu innemu dowództwo, a sam niewiadomo czy dla słabości zdrowia, czy też dla innych powodów, wyjechał za granicę.

W grodzieńskiem województwie jest wiele oddziałów. Narbuta przeszedł w inne prowincye toż samo Tyszki; Włodka oddział, zwany wołyńskim, słonimski i inne są czynne i dzisiaj zagrożone nowemi zacznemi posiłkami, jakie Moskale z Rosyi na Litwie otrzymali; oddział nowogrodzki jest w mińskiem województwie, oddział słucki od Miłowid poszedł w inną okolicę, oddział Wańkowicza, Laskowskiego, Czyżyka który z wilejskiego powiatu przeszedł w borysowski. W wilejskim ten ostatni ucierał się z Moskalami dowodzonymi przez moskiewskiego naczelnika wojennego powiatu, Korejszę.

W ośmiańskim powiecie jest jeden oddział prawie z samych włościan złożony. W grodzieńskiem województwie od dnia 2. Lipca do 18. t. m., stoczyli Polacy z Moskalami 12 potyczek, czyli że prawie codzień jest potyczka. Z tego można mieć wyobrażenie o zaciętości walczących stron i o rozgałęzieniu się i sile powstania.

W lickim jest oddział Ostrogi. W trockim trzy oddziały, w święciańskim oddział Ostoi. Spis oddziałów tu podany nie jest zupełny, nie objęliśmy tu jeszcze wielu innych mniejszych oddziałów, które Moskwę niepokoją.

Z Kijowa donoszą nam, że w tem mieście »wydział zarządzający prowincyami Rusi (to jest Wołyniem, Podolem i Ukrainą) wydaje pismo tajemne, pod tytułem »Walka,« będące organem urzędowym tegoż wydziału.

P. S. O godz. 12. w nocy z 24. na 25. sznelcugiem przywieźli 4ch obywateli do Warszawy z Kaliskiego: Świąteckiego, Zielińskiego, Górskiego, Walewskiego, oraz 4ch Paulinów z Częstochowy; o godzinie zaś ósmej wieczór drogą żelazną bydgoską przywieźli 90 w różnych miejscach połapanych.

Cz.

— Pułkownik Zygmunt Miłkowski, dowódzca hufca polskiego, — który zorganizowawszy się w Tulczy za Dunajem, usiłował się przedostać przez Besarabię na Podole, lecz chociaż zwycięzko odparł po Kostangalią ścigające go cztery razy liczniejsze wojska rumuńskie, jednak zmuszony był następnie oddać broń w ręce władz rumuńskich i jest rozbrojony i zatrzymany w Mołdawii, — przesłał nam następujący własnoręczny opis tej wyprawy:

Multany, 22. Lipca 1863.

Wyprawa z Turcyi miała głównie na celu dywersyę — przytrzymanie wojsk moskiewskich spieszących z południowej Rosyi na teatr wojny, ściągnięcie ich w południowe okolice. To był cel główny; z niego wypływa potrzeba zaprowadzenia oddziału wkraczającego na teatr powstania.

Dla osięgnięcia głównego celu wybrałem Tulczą jako punkt organizacyi i postanowiłem wkroczyć do Besarabii. Organizacya i wkroczenie jednakowo zagrażały Moskalom i zmuszały ich trzymać w pogotowiu znaczne siły na przyjęcie nasze.

Organizacya trwała dwa miesiące niespełna, od połowy Maja do 12. Lipca. Żeby dać wyobrażenie o trudnościach z jakiemi walczyć musiała, dość powiedzieć, że w kraju obcym, w którym najmniejszy drobiazg trzeba było opłacać, w początkach byłem prawie bez funduszów. Mówię »prawie«, bo wszystko, com posiadał na umontowanie i wyprowadzenie ludzi, było 3000 rs. w rosyjskich papierach. Następnie powoli poczęły mi napływać pieniądze; nigdy jednakże w tak dostatecznej ilości, ażeby wyprawę na większą skalę przedsięwziąść można było. Trzeba było łatać jedno drugiem, naciągać, sztukować, ażeby zrobić chociaż cokolwiek.

Najważniejszemi do wykonania wyprawy przedmiotami były: broń i ludzie.

Broń dostarczyli nam przyjaciele nasi. Dnia 17. Maja, w chwili przybycia mego do Konstantynopola, przybyło statkiem francuskim 570 karabinów. Posiadając tę broń, natychmiast rozporządziłem wyprawianie ludzi na punkt zborny do Tulczy, dokąd i sam wkrótce potem udałem się.

Ludzi znalazło się daleko mniej, jakem się spodziewał. Pochodziło to z tej przyczyny, że wyprawa została bardzo spóźniona. Powinna ona była wykonać się w Kwietniu; tak radziłem, tego domagałem się. Temu przeszkodziło, brak środków z jednej, opieszałość z drugiej strony. W Czerwcu, kiedy broń przybyła, jedni odjechali, drudzy byli zrażeni długiem czekaniem, trzeci tworzyli projekta podkopując z góry powodzenie wyprawy. Koniec końcem, 2000 ludzi, których w pierwszym momencie, przy znacznych środkach pieniężnych i energicznem działaniu, można było wyprowadzić i rzucić chociażby nawet na Odessę — 600, na których później można było jeszcze liczyć — zredukowało się do 260. Z tą garstką nie można było nic innego zrobić, jak próbować przejść przez Mołdawię, licząc jeszcze na to, że rząd Księstw Zjednoczonych, przez wzgląd na sympatyę, jaką sprawa polska w całym ucywilizowanym świecie posiada, dozwoli im przemknąć się. O pozwolenie przejścia prosić nie było można, bo jakiż rząd pozwoliłby zbrojnemu hufcowi wkraczać na swoje terytoryum. Trzeba było ryzykować.

Organizowałem się więc w Tulczy, w celu wkroczenia do odstąpionej traktatem 1856 r. Besarabii, przejścia Prutu w okolicy Falozi, obejścia Jass i rzucenia się do północnej Besarabii w okolicach Chocimia. Zrobiłem ten plan dla tego, że spodziewałem się, iż wzmocnię szczupłe moje siły, zabierając po drodze Polaków przebywających w Mołdawii.

Czerwiec zeszedł na przygotowaniach otoczonych tysiącznemi trudnościami, których najwybitniejszym wyrazem było skonfiskowanie nam przez rząd turecki broni. Turcy skonfiskowali 570 karabinów — zostaliśmy raptem bez broni. Nie zrozpaczyliśmy jednakże. Komisarz wojenny, który w Konstantynopolu zajmował się wyprawianiem ludzi i ekwipowaniem, posłał do Grecyi po zakupienie 120 karabinów. W samym zaś Konstantynopolu ofiarowano nam 200 sztućców angielskich, przysłanych na rzecz Czerkiesów. Kiedy broń z Grecyi przybyła, natychmiast wyprawioną została do Tulczy. Otrzymałem ją 5. Lipca.

Lecz jakież było moje zdumienie, kiedy zamiast 200 doskonałych angielskich sztućców, znalazłem 40 sztuk starej moskiewskiej broni — sztućców wprawdzie, ale takich, z których każdy niemal wymagał reparacyi. To samo działo się i z karabinami. Stare sprężyny nie rozbijały kapiszonów. Trzeba było wszystką broń przepatrzyć i naprawić, a przytem trzeba było robić ładunki. Co do broni przeto: z 570 posiadanych początkowo, z 320 spodziewanych następnie, zeszło do 160 sztuk lichej broni. Wszystko więc składało się na to, aby wyprawa się nie powiodła. Nie było jednakże możności wahać się ni zwlekać. Byłem naglony. Odbierałem rozkaz po rozkazie iść jak najprędzej. Musiałem iść. Na dzień 12. Lipca naznaczyłem wymarsz z Tulczy.

Rząd turecki, zapewne w celu zachowania pozorów, stawiał nam przeszkodę po przeszkodzie. Nie dość, że w Konstantynopolu skonfiskował nam broń, nie dość że w Tulczy zabrał nam kilkanaście tornistrów, kilka ładownic i kilkaset ók ołowiu, jeszcze w dniu naszego wymarszu gubernator tulczański nakazał ogólne wyaresztowanie wszystkich przebywających w Tulczy Polaków. Silne patrole krążyły po ulicach zabierając i zapędzając do więzienia wszystkich o polskość podejrzanych; my zaś wybieraliśmy się do wymarszu. Był to w Tulczy dzień, który bez przesady można nazwać sądnym. Mieszkańcy byli strwożeni; my pojedyńczo przemykaliśmy się do domu, w którym naznaczyłem punkt zbioru i chowaliśmy się w ogrodzie.

Nad wieczorem ustała gonitwa patroli za Polakami. Gubernator myślał zapewne, że zwichnął wyprawę naszą, zabrawszy nam przeszło 60 ludzi i rozpędziwszy innych po burzanach. Nie było czasu obliczać się. Kto przyszedł, dostał broń, ładunki, kapiszony i stawał do szeregu. Przyszło tyle, że wszystka broń została rozebraną.

O północy wyprowadziłem oddział przez ogrody w pole. Wóz z amunicyą i kilka koni, które składały całą naszą jazdę, wymknęły się cichaczem ulicą i złączyły z nami za miastem. Manowcami pociągnęliśmy ku Dunajowi, w trzciny, w kierunku ku Isakczy. Maszerowaliśmy przez całą noc. O godz. 6. zrana zatrzymałem się na połowie drogi z Tulczy do Isakczy, w miejscu umówionem, w którem przedsięwziąłem przejść przez Dunaj.

Najtrudniejsza operacya — przejście Dunaju — poszło nam jak najpomyślniej. Na kilka dni przed wymarszem z Tulczy, posłałem do Suliny 9 ludzi, w celu wypatrzenia jakiego parowca idącego do Galacu, zaambarkowania się na nim, opanowania go na połowie drogi pomiędzy

Tulczą i Isakczą i zmuszenia do przeprawienia nas. Rozkaz ten wykonany został literalnie i zręcznie. Remorkier, nazwiskiem »Car,« zabrał moich wysłańców; ci, ujrzawszy moje sygnały na brzegu, pogrozili rewolwerami kapitanowi, maszyniście i sternikowi; statek przybił do brzegu, zabrał nas i przewiózł na grunt mołdawski, powyżej wyspy Czatal.

Chciałem debarkować albo naprzeciwko wsi Kartal, albo w Reni. Niestety, nie mogłem tego uczynić. »Car« miał popsutą maszynę, — brał wodę, — nie mógł więc iść z nami daleko. Punkt debarkacyi przyczynił nam jeden dzień marszu więcej. Szliśmy dzień cały ścieżkami, brzegiem Dunaju, śród ogromnych i gęstych oczeretów. Wóz z amunicyą i effektami grzązł co chwila w trzcinach i kilkakrotnie łamał się. To opóźniało narsz masz, tak że pod wieczór zaledwie wybrnęliśmy na drogę, pod Monasterem, o pół mili od wsi zwanej Satul-nou, pomiędzy dwoma jeziorami Kagulem i Jałpuchem. Tam przenocowaliśmy.

Na wybrzeżu mołdawskiem obliczyliśmy się. Było nas wszystkiego, wliczając w to oficerów i sztab, 213 ludzi. W tej liczbie mieści się 7 ludzi na koniach.

Tu muszę powiedzieć, że z góry postanowiłem sobie, bądź cobądź, nie traktować Mołdawianów po nieprzyjacielsku, nie czynić, nie przedsiębrać nic, coby nosiło pozór wojennych przeciwko Rumunom kroków. Prócz mego osobistego postanowienia, miałem na to wyraźne ze strony rządu narodowego rozkazy. Przytem oświadczam uroczyście że nie miałem najmniejszych porozumień ze stronnictwami krajowemi; nie byłem bynajmniej do żadnych wewnętrznych w Księstwach spraw wmięszany. Zgwałciłem terytoryum Księstw, ale ten gwałt usprawiedliwiał się dostatecznie wyjątkowością naszej wojny i naszego położenia i szczupłością naszej liczby. Żaden rozsądny człowiek nie mógł przypuszczać, abym w 213 ludzi chciał podbić kraj. Gdybym był miał 2000, byłbym debarkował w okolicach albo Akiermanu albo Odesy. We 213 ludzi musiałem dążyć jaknajbliżej do ogniska powstania. Dnia 13 Lipca ruszyłem z Monasteru i odpoczywszy w Kuragusz, przenocowałem w Etiulikiej. Mieszkańcy po drodze okazywali się dla nas przyjaźni. Płaciliśmy za wszystko hojnie, bo chcieliśmy ażeby i oni dali świadectwo przed rządem Księstw, że jeżeliśmy zgwałcili granicę, to tylko granicę, że o gwałceniu praw i zwyczajów krajowych ani myślimy.

Za Etiulikiej postrzegliśmy za sobą eklererów rumuńskich. Na wyżynach ukazała się piechota. Kazałem kolumnie swojej sformować się plutonami, w pogotowiu zrobić na lewo w tył i odeprzeć atak. Rumuni sformowali się w trzy kolumny poprzedzone łańcuchem tyralierów i postępowali za nami równiną.

Pułkownik Kalinesko wysłał parlamentarza. Żądał rozmowy ze mną. Przystałem.

Pułkownik Kalinesko proponował mi wrócić. Odpowiedziałem mu, że to niepodobna.

— A więc — rzekł — będę Pana atakował.

Nie przestałem marszu. Więcej jak półgodziny kolumny rumuńskie postępowały za mną w bojowym porządku. Przed Wolkanentami straciłem je z oczu i miałem czas na danie żołnierzowi spoczynku.

Kierunek mego marszu był na Kahuł. W połowie drogi jednakże zmieniłem ten kierunek. Wziąłem się w prawo ku granicy rosyjskiej i stanąłem na noc w Musadzie.

Tym manewrem zmyliłem pogoń, niedługo jednakże. Przez noc wyszukiwali nas żandarmi konni rozsypani na wszystkie strony. Nazajutrz zrana wojsko rumuńskie było już blisko nas, doścignęło nas, a to dla tego, że wiezione było na konnych podwodach, wówczas kiedy my cały marsz odbywaliśmy piechotą. Dodać do tego potrzeba, że władze rzuciły pomiędzy wieśniaków wieść, jakoby z Turcyi przybyła zgraja zbójców, która rznie ludzi, rabuje i pali. Skutkiem tych wieści, za grube nawet pieniądze, nie mogliśmy dostać dla ludzi naszych pożywienia.

Z Musaidy udałem się do Kustangalii; wybrałem pozycyę, w której w razie potrzeby możnaby się oprzeć i stanąłem dla wytchnięcia ludziom i pokarmienia ich mamałygą, mającą się robić z mąki, którą po trochu w karczemkach po drodze kupowałem.

Zaledwie zabrano się do robienia mamałygi, z za karczemki o parę wiorst od pocyzyi mojej oddalonej, ukazały się kolumny rumuńskie w bojowym porządku.

Kazałem stanąć pod bronią.

Stosunek sił naszych był nierównym. Rumuni liczyli w szeregach 950 ludzi. Nas było 160 karabinów i trzydzieści kilka szabel.

Pułk. Kalinesko znów jak poprzednio wysłał parlamentarzy i znów miał ze mną rozmowę i znów proponował mi wrócić, złożywszy broń, którą przyrzekał oddać na granicy tureckiej. Odrzuciłem propozycyę. Wojska wystąpiły do boju.

Szyk mój był następujący: na prawem skrzydle postawiłem pierwszą kompanię opartą skrzydłem o góry, plecami o winnicę; środek zajmowała druga kompania równie oparta o winnicę; na lewem skrzydle trzecia kompania oparta o winnicę i o wzgórza, które załamywały się ku rumuńskiemu frontowi. Na prawem skrzydle nieco z tyłu postawiłem rezerwę pomiędzy chałupami na pochyłości góry. Na lewem skrzydle za wierzbami stała rezerwa złożona z cudzoziemców i nadkompletnych oficerów. Kiedy wszystko było ustawione, kazałem wystąpić tyralierom, poleciwszy im nie strzelać pierwej, aż ze strony rumuńskiej padną pierwsze strzały.

Bitwa trwała krótko. Pułk. Kalinesko debordował nas i chciał obydwoma na raz obejść skrzydłami. Spostrzegłszy ten ruch, porwałem trzecią kompanię, którą dowodził kap. Karol Brzozowski, wyprowadziłem ją na wzgórze i rzuciłem na bagnety. Trzecia kompania od razu złamała prawe skrzydło rumuńskie, które poszło w rozsypkę i uniosło ze sobą cały środek uciekający się z naszymi tyralierami na równinie. Za środkiem poszło i lewe ich skrzydło. Zwycięztwo pozostało po naszej stronie — zwycięztwo smutne zaiste, bo odniesione nad ludźmi, do których niemieliśmy pretensyi. Za pierzchniętymi posunęliśmy się o tyle, że plac boju pozostał za nami. Za nami też pozostali zabici i ranni nasi i rumuńscy i porzucana broń. Tej ostatniej zebraliśmy 60 karabinów.

Nasi bili się walecznie. O tem jednakże i wspominać nie warto, bo waleczność w nas nie jest żadną szczególnością. Wolę oddać sprawiedliwość Rumunom, którzy pomimo niedoświadczenia, pomimo całkowitego braku tradycyj wojennych, trzymali się wcale dobrze. Lewe ich skrzydło zwarło się z naszem prawem na bagnety. Z żołnierza rumuńskiego będzie żołnierz, ale potrzeba mu wojny.

Straty z obu stron, jak na taką małą potyczkę, były bardzo znaczne. U nas padło sześciu w zabitych i czternastu w rannych. Rumuni stracili siedemnastu w zabitych, czterdziestu kilku rannych. Pomiędzy naszymi zabitymi wymienię podporucznika Stankiewicza, oficera bardzo zdolnego, który dostał 3 pchnięcia bagnetem w piers. Pomiędzy rannymi mieliśmy kapitana K. Brzozowskiego i poruczników Jurkowskiego, Sikorskiego i Olszewskiego.

Zwycięztwo to pozwoliło nam spocząć do wieczora i następny dzień cały przestać w naszej pozycyi pod winnicą. Wszystkie trofea wojenne i jeńców rannych, których lekarze nasi opatrywali, natychmiast oddałem. W zamian za to, pułkownik Kalinesko zaproponował mi zabrać moich rannych do szpitala do Galaczu. Przyjąłem tę propozycyą skwapliwie i nie żałowałem później tego: ranni bowiem nasi traktowani byli i są jak najlepiej. Pod tym względem całą słuszność oddać należy przypadkowym naszym nieprzyjaciołom — nieprzyjaciołom, którzy równie jak my ubolewali nad tem co zaszło.

Dnia 16. Lipca o północy ruszyłem z pod Konstangalii ku Prutowi. Forsownym marszem doszedłem do Goteszt, ubiegłem przeprawę na Prucie i przerzuciłem się na prawy brzeg do wsi Rynzeszty. Ludzie nasi byli zmęczeni do najwyższego stopnia, a przytem zbici deszczem, który nam od Prutu do Rynzeszt towarzyszył.

Zaledwo rozlokowaliśmy się na nocny spoczynek, ujrzeliśmy ściągające nas kolumny rozwinięte przed Rynzesztami. Wiedziałem przytem zkądinąd, że inne kolumny, wysłane z Fokszan i Jass, a składające się z batalionu strzelców celnych, z pułku piechoty, szwadronu jazdy i kilka dział, spieszą ku nam ze wszystkich stron. Widziałem przytem bezowocność tej walki z Rumunami — o co! — o nic. Rumuni postanowili niepuścić nas do Polski. Nas było za mało, aby siłą postanowienie to przełamać. W 160 ludzi pod Rynzesztami mogłem się oprzeć, jak oparłem się pod Kostengalią. Ale do czego to opieranie się prowadziło? Do opierania się nazajutrz i później i jeszcze później. Forsowne marsze nie służyły nam na nic, bo my byliśmy piechotą a oni doścignali nas i otaczali na wozach. Zrobiliśmy wszystko co w mocy ludzkiej było, aby dostać się do Polski.

Pod Rynzesztami złożyłem broń.

Jako jeńcy traktowani jesteśmy jak najlepiej. Obchodzą się z nami szlachetnie i przyzwoicie, nie jak z jeńcami ale jak z gośćmi. Pomimo to jednakże rząd postanowił odesłać nas do Turcyi; mści się na nas, zamiast przebaczyć. Z. Miłkowski, pułkownik.

— Z teatru wojny w Polsce mamy dzisiaj bliższe wiadomości o potyczkach stoczonych w łęczyckiem i gostyńskiem od 22. do 26. t. m., o których podaliśmy tylko przed dwoma dniami ogólne doniesienie, przytaczając nadto depeszę moskiewskiego dowódzcy, wzywającego pomocy od majora dowodzącego w Skierniewicach. Potyczki te stoczył oddział pułkownika Calliera, połączony z jazdą gostyńską Syrewicza. A mianowicie w dniu 22. t. m. pod wsią Dobrzelinem w okolicy miasteczka Piątku, uderzyli na to dwa oddziały Moskale, ale po krótkim ogniu z obu stron, bój się skończył z małą po obu stronach stratą. Podobną małą utarczkę stoczyły też oddziały nazajutrz 23. t. m. bliżej miasteczka Soboty. W dniu 24. t. m. inna większa kolumna moskiewska, z dwóch rot piechoty i sotni kozaków złożona, zastąpiła drogę obu oddziałom polskim pod wsią Walewice; lecz wprzód rabując dwór i piwnice, żołnierze moskiewscy tak się popili, że nie mogli się uszykować i na bezładny ich tłum uderzyli Polacy. Zwycięstwo odnieśli łatwo a prawie bez strat, gdy ze strony moskiewskiej było do 80 zabitych i rannych. Lecz zaraz nazajutrz d. 25. inne kolumny moskiewskie usiłowały otoczyć pod Różycami niedaleko Łowicza znużony oddział Calliera i Syrewicza; ale szczęściem oddział przerznął się i poszedł w dalsze strony. Cz.

Francya.

Paryż, 30. Lipca. — Gazeta wrocławska pisze: jak zaręczają, dał zlecenie gabinet berliński swym posłom w Londynie i Wiedniu do oświadczenia, że Prusy na przypadek wojny trzech mocarstw z Rosyą, zachowają ścisłą neutralność pod warunkiem, jeżeli te mocarstwa zagwarantują całość teraźniejszego terytoryum pruskiego przeciw wszelkim wypadkom. W tym przypadku, jeżeli rzeczy się tak mają, można uważać zręczne pociągnięcie szachu ze strony dyplomacyi rosyjskiej. Bo jeżeli przyjmą rządy angielski i austryacki tę propozycyą, to tego przypuścić nie można o rządzie Napoleona III, który pomawiają nie bez powodów, o zamiary na reńską prowincyą. Rozdwojenie trzech mocarstw byłoby wówczas najbliższem następstwem tego, czego pragną głównie w Petersburgu. Już teraz daje się pewna niejedność spostrzegać pomiędzy Paryżem, z jednej, a Londynem i Wiedniem z drugiej strony.

— La France pisze, że marszałek Forey wróci we Wrześniu z większą częścią swego wojska do Francyi i pozostawi w Meksyku jenerała Bazaina z 15,000 wojska. Wojsko to wraz z kontyngensem meksykańskim wystarczy na utrzymanie na wodzy kraju meksykańskiego.

— Mówią, że książe Czartoryski prześle do Petersburga odpowiedź na noty rosyjskie.

Paryż, 31. Lipca. — Onegdaj wysłał pan Drouyn de Lhuys swoją

notę ostatecznie wypracowaną do Wiednia i Londynu. Trudno aby Rosya na trzy noty mocarstw przed 15. Sierpnia odpowiedziała. Z tego powodu powiada Nation, że cesarz nie będzie przyjmować w tym roku ciała dyplomatycznego w dniu 15. Sierpnia.

— La France powiada, że każde z trzech mocarstw wypracowało swoją notę do Petersburga i zachodzi teraz pytanie, czyli ma do nich być przydaną jednobrzmiąca konkluzya czyli też jednobrzmiąca nota, zarazem wysłać się mająca z trzema odrębnemi notami do Petersburga.

— Chociaż prasa urzędowa pisze i zamieszcza pokojowe artykuły, jednakowoż z Cherbourga donoszą o uzbrojeniach wielkich i że flota stoi na kotwicy. Wiceadmirał przewodniczy komisyi, która ma czynić porównania nad manewrami floty pancernej. Cesarz zjedzie na manewra floty do Cherbourga w dniu 10. lub 11. Sierpnia.

Marsylia, 31. Lipca. — Z Aten donoszą pod dniem 24. Lipca, że eskadra angielska wysadziła na ląd swoje wojsko, aby jemu dla utrzymania zdrowia nakazać pochody lądowe. Wojsko to długo tam pozostać niema bez zezwolenia mocarstw opiekuńczych.

— Z Odessy donoszą, że starowiercy rosyjscy głośno sympatyzują z Polakami. Na południu w Rosyi mało jest wojska.

— Z Konstantynopola donoszą pod dniem 23. Lipca, że telegram z Londynu nadeszły od rządu angielskiego powołuje wszystkich angielskich robotników pracujących po arsenałach konstantynopolitańskich do ojczyzny, i wskutek tego zawieszono w Konstantynopolu budowę pancernych okrętów.

— Z Rosyi donoszą, że tam się przysposabiają na wojnę i odpór. Fuad basza zaś powołał radę ministeryalną, na której postanowiono 85,000 wojska podnieść do 160,000. Z tych utworzą wielkie dwa korpusa obserwacyjne, jeden w Bośnii, drugi nad Dunajem. Książe Michał w Belgradzie nakazał zorganizować stotysięczną milicyą.

Dania.

Kopenhaga, 29. Lipca. — Faedrelandet pisze, że rząd szwedzki zaprosił komisyą duńską do Sztockholmu, aby się spólnie naradzać względem obrony brzegów morskich i spólnego dopomagania sobie na przypadek wybuchnięcia kroków nieprzyjacielskich we wschodniej Europie.

Kronika miejscowa.

Poznań, 3. Sierpnia. — W tych dniach mają się tu rozpocząć manewra forteczne z alarmowaniem załogi.

— Królewski sąd stanu wydał list gończy za krawcem Kuczyńskim z Brodnicy, w Prusach zachodnich, z powodu czynności przygotowawczych zbrodni stanu.

— Rzeźniczek O. skazany został przez sąd powiatowy wrzesiński na trzy tygodnie więzienia, za udział w zbrojnym hufcu.

Przybyli do Poznania dnia 2. Sierpnia.

BAZAR: Błociszewski z Przecławia, Bronikowski z Wilkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Badicke z Kolna, Heintze z Strumian, Bläsecke z Miłosławia, Landsberg, Brühl, Grossmann, Landsberger i Rubach z Berlina, Martin z Lipska, Tauber z Raciborza, Buchwald z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Schutala z Moselsdorf, Kugler z Gniezna, Modlibowski z Kromolic, Dobrska z Turska.

POD CZARNYM ORŁEM: Liczbański z Szamarzewa, Walz z Buszewa, Raczyński z Chociczy, Złotnicki z Gonic, Przybylski z Biechowa.

HOTEL PARYSKI: Lubomęski z Dębłowa, Seredyński z Myszek, Simon z Wiednia, Zingler z Łaszczyna.

HOTEL BERLIŃSKI: Mak z Chojnicy, Hamann z Sremu, Szukalski z Czarnkowa, von Reitzenstein z Rabowca, Skrzydlewski z Dzierzązna.

Z dnia 3. Sierpnia.

BAZAR: Mazurkiewicz z Szubina, Kiszewski z Trzemeszna, Małecki z Wrześni, Stablewski z Zalesia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI; Ilgener z Absthagen, hr. Sternberg z Würtembergu, von Gormer z Anklam, Heymann z Wrocławia, Bieczyński z Niesłabina, Gottberg z Skwierzyny, Boyen z Elberfeldu, Döring z Barmen, Höfling z Fuldy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Hulschiner i Ephraim z Berlina, Lederle z Deidesheimu, Milch z Wrocławia, Eichler z Ratenowa, Bab z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Schirmer z Jeny, Riese z Magdeburga, Herz z Piły, Mannass z Dabrina, Herse z Plauen, Hamburger z Kösen, Jonas z Offenbach, Materne z Chwałkowa, v. Trotha z Warmbrunn, Rauch z Malborga, Rimpler z Wielenia.

HOTEL DU NORD: Wenzel z Wrześni, hr. Sierakowski z Waplewa, Komierowski z Nowegomiasta.

Przegląd miesięczny

Banku prowincyalnego akcyjnego W. X. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity.	318,120	Tal.
Banknoty pruskie i bilety kassowe	410	»
Weksle	1,691,840	»
Remanenta lombardu	261,840	»
Effekta	4,600	»
Kamienica i rozmaite pretensye	88,350	»

Passiva.

Noty w biegu będące	933,490	Tal.
Pretensye od korrespondentów.	35,350	»
Depozyta przynoszące procent z 2 miesięcznem wypowiedzen.	283,610	»

Poznań, dnia 31. Lipca 1863.

Dyrekcya.

W zastępstwie: ***Eckert.***

UWIADOMIENIE.

Dnia 7. Września r. b. i następnych odbędzie się w mieście obwodowym **Tarnowie** drugi tegoroczny

Jarmark na konie,

celujący zwykle doborem i ilością doprowadzonych koni.

Tarnow, dnia 24. Lipca 1863.

Magistrat.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 1. Sierpnia 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Sierpień $40\frac{7}{12}$ list. $40\frac{1}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $40\frac{7}{12}$ list. $40\frac{1}{3}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $41\frac{1}{4}$ list. $41\frac{1}{6}$ pien., na Paźdz. Listopad $41\frac{1}{6}$ list. $41\frac{1}{12}$ pien., na Listopad Grudzień 41 list. $40\frac{11}{12}$ pien., na wiosnę 41 list. i pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabiej. Na Sierpień $15\frac{1}{8}$ list. $15\frac{1}{12}$ pien., na Wrzesień $15\frac{1}{4}$ list. $15\frac{5}{24}$ pien., na Paźdz. $15\frac{1}{6}$ list. i pien., na Listopad $15\frac{1}{12}$ list. 15 pien., na Grudzień $15\frac{1}{12}$ list. 15 pien., na Styczeń 1864 $15\frac{1}{12}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 1. Sierpnia.

Pszenica 58—72 tal.

Żyto na Sierpień i Sierpień Wrzesień 47 do $46\frac{5}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $47\frac{1}{8}$ tal., na Paźdz. Listopad $47\frac{1}{8}$ tal., na Listopad Grudzień 47 tal.

Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.

Groch do gotowania 43—50 tal.

Groch na pastwę 43—50 tal.

Rzep zimowy 92—95 tal.

Rzepik zimowy 90—94 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień Paźdz. $12\frac{7}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad i Listopad Grudzień $12\frac{7}{8}$ tal.

Olej lniany $16\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień 16 do $15\frac{2}{3}$—$15\frac{5}{6}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 16 tal., na Kwiecień Maj $16\frac{5}{12}$ tal.

Gdańsk, 1. Sierpnia. — W upłynionym tygodniu mieliśmy czas chłodny, wietrzny; a od wczoraj silny i ciągły deszcz.

Targi londyńskie nieczynne. Dowozy odpowiadają potrzebom konsumcyi: a za ten obręb tranzakcye zbożowe nie występują. Pola stoją pięknie; pogoda sprzyja dojrzeniu pszenicy, lękają się tylko że ziarno uformowane pod wpływem suszy i gwałtownego gorąca nie będzie się odznaczało pięknością i gatunkiem.

We Francyi targi nieco lepiej się trzymały; a w wielu miejscach notowano hausse. Zapasy zeszłoroczne zdają się być wyczerpane, a nowe próby ze średnią wagą z łatwością odchodziły. Zniwa przy najlepszej pogodzie zostały ukończone a tylko dawały się słyszeć skargi na zbyt przyspieszone dojrzenia ziarna.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu żadnego nie było życia.

Na naszej giełdzie pod wpływem słabych wiadomości z Anglii i Francyi interesa były nadzwyczaj trudne, tem więcej że plac nasz nie ochłonął z wrażenia ostatnich upadków. W cenach nie mieliśmy materyalnej zmiany ale do ważniejszej tranzakcyi prawie niepodobna było zdecydować kupca. I cały tydzień bezczynnie minął. Mieliśmy próby świeżego żyta w dobrej kondycyi ale wagi średniej. Na rzepak było wiele żądania, a ceny przybierały.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 22,50, żyta 15,600, grochu 3300, rzepaku 7200.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszen. 84/24—85/23	2	21	8	2	25	—
» 86/23—87/3	2	25	—	2	26	8
Żyto 78/17—82/15	1	21	8	1	24	2
Groch	1	20	—	1	20	10
Rzepak	3	12	—	3	17	6

Toruń przebyło w ciągu tygodnia: pszenicy szefli 37,470, żyta 22,860, grochu 1170. Belek sosnowych i budulcu 44,420 sztuk, dębowych 3578. Bali łasztów 266. Potażu 147 cetn.

Woda w Toruniu 1' 7" pod zero. Opada.

Kursa zamian: Londyn 6. 20. Amsterdam $141\frac{1}{2}$

Aleksander Makowski et Comp.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. Sierpnia 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{5}{8}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{3}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
„ z roku 1853.	4	—	$98\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{7}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	91
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	4	—	$101\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$103\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	$97\frac{1}{4}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{5}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	$105\frac{1}{2}$	—

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 3. Sierpnia 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	17	6	2	21	3
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	16	3
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	20	—	1	22	6
Żyta lżejszego	1	16	3	1	17	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	11	3
Jęczmienia małego	1	7	6	1	10	—
Owsa, szefel.	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę.	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	12	6	3	15	—
Rzepik zimowy	3	13	9	3	16	3
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	12	6	—	15	—
Masła, garniec	1	22	6	2	2	2
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 3. Sierpnia.	14	27	6	do	15	—	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu,